



# WESOŁE ABC

## PRAKTYCZNY WYNALEZEK



Lornetka dla ciekawych pań.

## NIC DZIWNEGO

— Czy pański wojazer nie pracował u pana dawniej jako buchalter?

— Tak, ale od czasu jak się ożenił woli podróżować.

## DOBRA RADA

Strażak: — Pali się na czwartym piętrze, a woda z węża sięga tylko do drugiego.

Kapitan straży ogniowej: — Trudno, musimy zaczekać aż ogień dojdzie do drugiego piętra.

## ODPOWIEDZ

— Wie pan, wczoraj miałem przyjemność poznać pańską małżonkę.

— I pan to nazywa przyjemnością?

**WSZYSTKO MU JEDNO**

— Słuchaj synku — mówi ojciec, — trzeba pojechać do lasu po drzewo, kto z nas to zrobi?

— Mnie tatusiu wszystko jedno, albo ja zostanę w domu, a wy pojedziecie do lasu, albo wy pojedziecie do lasu a ja zostanę w domu.

## ROZTARGNIONY LEKARZ



— Halo, za chwilę, rozmawiam właśnie z drugiego aparatu.

## NIE CZYTAŁA

Pan Kowalski wraca do domu. Żona wręcza mu list.

— Pewnie otwierałaś go — pyta pan Kowalski, który dobrze zna swoją małżonkę.

— Ale skądże? — oburza się żona. — Nawet mi to do głowy nie przyszło.

— więc daj obiad, zjem go i później dopiero przeczytam, bo może tam jest coś złego i nie chcę sobie niepotrzebnie psuć humoru przed jedzeniem.

— Możesz być spokojny. Tam nie ma nic nadzwyczajnego.

## STOSOWNA CHWILA

— Wie pan, z moją pamięcią jest coraz gorzej. Nic dziś nie pamiętam co działo się wczoraj.

— To doskonale się składa. Niech mi pan pożyczysz do jutra 100 złotych.

# Siła protekcji

Do gabinetu naczelnika wszedł woźny.

— Pan Rogalik — zameldował uroczystie.

— Rogalik? Co za Rogalik?

Pewnie znów jakiś amator po sady! Sptawie! Posad wolnych nie ma, ja jestem bardzo za-

— Niech pan siada, drogi panie. Czym mogę służyć?

— Ja właśnie... z polecenia...

— Tak, wiem już o tym. Jak zdrowie szanownej pani Niedomykalskiej?

— Dziękuję... Ona powiedziała... że pan naczelnik... że



jęty i w ogóle niech mi nie za wraca głowy!

— Dobrze, panie naczelniku, tylko...

— No?

— Powiedział, że przychodzi z polecenia pani Niedomykalskiej.

— Niedomykalskiej? Aha. To co innego. Proszę.

Po chwili naczelnik witał serdecznie młodzieńca w szluzkowych spodniach i zielonej marynarce.

pana naczelnika... że panu na czelnikowi...

— Krótko mówiąc, chodzi o posadę. Tak? Wprawdzie nie wolnego u nas nie widzę, ale dla pani Niedomykalskiej postaram się zrobić, co będzie w mej mocy. Umie pan coś?

— Ja? Wszystko.

— To gorzej. A więc nie ma pan nawet świadectwa ukończenia szkoły powszechnej?

— Nie mam.

— Mniejsza z tym. Będzie

pan na początek starszym pomocnikiem młodszego zastępcy vice-kierownika kancelarii.

Do pracy proszę przyjść jutro.

Rogalik skłonił się, wzruszony głęboko.

— Patrzcie państwo — myślał — jak mi ta protekcja po mogła!

Minął tydzień.

Do gabinetu wszedł bezpośredni Rogalika zwierzchnik.

— Panie naczelniku, ten no wy pracownik...

— Co? Nie podoba się panu?

— Pisać dobrze nie umie, w biurze wódkę pije, nogi zakłada na stół...

— Aaa...

— Pani Niedomykalska!

— Aaaa...

Minęły trzy miesiące.

Rogalik był już kierownikiem kancelarii.

Naczelnik nadal odnosił się doń serdecznie i przy każdej sposobności podkreślał swój szacunek dla pani Niedomykalskiej.

— Czy widuje się pan z nią? — spytał razu pewnego.

— Oczywiście.

— Więc proszę jej ode mnie ucałować rączki.

— Wujenka bardzo się ucieszy.

— Wujenka? Jaka wujenka?



— A pan wie, że jego proteguje Niedomykalska? Niedomykalska, paniel

Urzednik zbladł.

— Niedomykalska... — szepnął.

— Cóż, w takim razie... I wycofał się pośpiesznie.

Minął miesiąc.

Na konferencji u dyrektora personalnego pan naczelnik wysunął projekt awansowania Rogalika.

— Cóż to za Rogalik? — spytał dyrektor.

— Jego popiera ktoś...

— Niedomykalska jest moją wujenką.

— Czyż być może? A to nadzwyczajne! Nic nie wiedziałem!

— Tak. Bardzo bliska rodzina.

— No, no. Winszuję panu. A coż teraz szanowna wujenka porabia?

— To, co i zawsze, panie naczelniku. Bieliznę, znaczący się, u pana naczelnika pierze...

## ODROWAŻ

## CHCE ŻYĆ

W Sowietach odbywają się wiece w związku z konfliktem granicznym na wschodzie.

— Wańka, czy ty jesteś za wojną? — pyta sowiecki obywatel sąsiada.

— Oczywiście, że tak.

— I pójdziesz za ochotnika?

— Pójdę.

— A dlaczego chcesz iść na wojnę?

— Bo chcę jeszcze trochę pożyć.

## NA KONCERCIE

— Cudownie! można powiedzieć: cud techniki.

— Co też pan mówi! Przecież ona bardzo źle gra.

— Ależ ja wcale nie mówię o pianistce tylko o fortepianie.

## DOBRA KWALIFIKACJA

Do dyrektora szpitala zgłasza się młoda dziewczyna, która chce być pielęgniarką.

A czy ma pani już jakąś praktykę?

— Owszem, panie dyrektorze, dwaj moi bracia grają w piłkę nożną, trzeci jest bokserem, a tatusi jeździ na motocyklu.

## SPORT SZKODZI

Pan sądzi, że przyczyną choroby serca jest to, że zajmuje się pan sportem. Jaki sport pan uprawia?

— Rybołówstwo.

— Ależ ten rodzaj sportu nie szkodzi na serce.

— Tak, ale janie mam pozwolenia na łowienie ryb.



Nowy rozbitek: — Halo, kolego, jak tu się żyje?

— Można wytrzymać, tylko nie dziele są bardzo nudne.

## NIEZWYKŁY WYNALEZEK

— Czy słyszał pan, że w Ameryce wynaleziono taki aparat, który od razu stwierdza, czy ktoś tego dnia pił alkohol.

— to pańskim zdaniem jest taki niezwykły wynalazek?

— No chyba!

— Mnie to nie imponuje! Mam taki aparat w domu... jest nim moja żona.

## PORADA

— Chyba jesteś chory? Fatalnie wyglądasz.

— Jeżeli do jutra nie dostanę tysiąca złotych, to chyba się powieszę; nie śpię już ze zdenerwowania od tygodnia.

— To dlaczego my o tym wcześniej nie powiedziales?

— Co? Czyżbyś mi mógł pomóc tę sumę.

— Nie, ale mam proszek nasenny.

## KONGRES



— Kongres już zaczął się, zechce pan łaskawie wejść b. dyskretnie.

— Dlaczego? Czy już wszyscy śpią?

## DLACZEGO?

— Lloyd George jest dla Anglii tym, czym dla Francji była Joanna D'Arc — powiedział jeden z mówców na wiecu stronnictwa liberalnego.

— To dziwne — zawołał jeden ze słuchaczy — dlaczego w takim razie dotychczas go nie spalono.

**PERPETUM MOBILE**

Aby skłonić małego Romka do picia tranu, rodzice obiecali mu za każdą wypitą łyżkę dać 10 groszy.

Gdy butelka była już całkowicie opróżniona, okazało się, że romek posiada już w skarbonce 5.50 zł.

— Cudownie! — woła uradowany chłopiec. — A co mi kupicie za te pieniądze?

— Oczywiście nową butelkę tranu — mówi ojciec.

## Ekspori



## Import

